

który odmianki te przytacza (Zap. Nauk. Towar. im. Szewczeni, t. 97, s. 74—85), czytamy naprzykład: „Tretia wstane, chyžu zamete, umyła sia, pomodłyt sia, woźme, — fryszytk s poriadkom zhotowyt i dast swomu gawalirowi jisty“. Czy jednak mamy tu istotnie wpływ, filjację, czy też jedynie przypadkową zgodność, o tem wyrokować możnaby jedynie na podstawie ustnych odmianek polskich, — i dlatego na ich wykryciu tak mi bardzo zależy.

Poznań, 10. VI. 1922.

PROF. DR. WITOLD KLINGER.

Zapiski z powiatu limanowskiego.

Zapiski o niektórych zwyczajach i wierzeniach ludowych w pow. limanowskim (wsi: Chyszówki, Jurków, Pólrzeczeki, Wilczyce) pochodzą od jurkowskiego proboszcza, ks. MICHAŁA SROKI. Mój udział ogranicza się jedynie do przesłania prośby o robienie spostrzeżeń z pewnego zakresu folkloru, oraz do zestawienia i uporządkowania luźnych notatek.

*

*

*

1. *Wiara w strzygi*. W Chyszówkach zmarła niedawno Marja, żona Szymona Jani. Wdowiec, człowiek chorowity, często zrzedził i narzekał na zięcia Smolenia. W styczniu b. r. podczas takiego utyskiwania, wyraził się następująco: „A cemuz tu matka z grobu nie przydzie, coby ci łeb urwała“. Przerażony zięć chwycił w tej chwili krede, święconą w dzień Trzech Króli, i naznaczył na drzwiach krzyżyki, aby matka nieboszczka nie miała dostępu do chałupy.

Szymon Lach z Chyszówek opowiadał szczegółowo o środkach obronnych przeciw strzygom. W adwencie zabija się koguta lub „zajacka“ (królika); mięso się spożywa, a krew zbiera i zarabia ciastem. W każdym domu jest taki placek, a u Lacha pozostał jeszcze po ojcu. Jest to „placek św. Tomy“, gdyż pieką go 21 grudnia w dzień św. Tomasza. Jest lekarstwem przeciw strzygom. Strzyga ma taką moc, że koszulę potarga i potnie „jakiemy scury jom pogryzły“. Gdy „chyci“ człowieka, dają mu spożyć „placuś św. Tomy“. Sam Lach poznał dowodnie jego skuteczność. „Jągem lig na wyrku, — podaje — zaceno mnie trząść, złapała mnie strzyga. Wtedy pisali po mnie święconom

krydom; mamusia zrobili na mnie krzyż na głowie, na rękach, dali mi jeść placuś św. Tomy. Wsadzili mie pod pierzyną — i ustało. Nijakiego lekarstwa mi nie dali, ino rzeczy kościelne święcone i domowe“.

W domu Szymona Kuchty w Jurkowie opowiadano taką historję o strzydze. Do ojca Szymka Lacha przyszedł chłop po śmierci i „mordował“ (męczył) go na śnie całą noc; ale on był silny i wytrzymał. Wtedy nieboszczyk wybrał się na drugą noc na osiedle i „mordował“ dziewczynę, aż wreszcie zamordował. Jako środek przeciw strzydze polecali opowiadający to zdarzenie wdzianie ubrania, które się miało podczas pierwszej spowiedzi. Strzyga rzuca się nietylko na ludzi; w skrzyni potrafi pogryźć ubranie, „jakby nożycami ściał“.

Kobietę, której strzyga ugryzła palce u nóg, widziała na własne oczy Franciszka Kuchtowa z Jurkowa. Opowiadała również, iż pewien chłop pojawiał się po śmierci we wsi i „mordował“ ludzi na śnie. Nawiedzani „mordowiskiem“ radzili się nawet księży, jak się bronić, ostatecznie jednak poradzili sobie sami. Oto wykopali trupa i przewrócili go w grobie plecami do góry. Przestał wówczas męczyć¹⁾. A kiedy strzygę pytano, dlaczego ludzi niepokoi, tłumaczył, że miał dwa „duchy“, z których jeden spoczywał w ziemi, a drugi musiał chodzić po świecie.

Jan Kołodziej z Jurkowa z całą stanowczością twierdzi, że strzyga „zetrze flaki w człowieku“, jeżeli się jej nie zaradzi. — „Tatę gdy strzyga chyciła, to pili swój mocz; zgięli rękę i podłożyli pod głowę, to mu cały rękaw pogryzła tak, jakby myszy pocięły“.

Przeciw strzydze bronią również „bazie“ z palm święconych, o czem niżej mowa.

2. *Lekarstwa.* Na przeziębienie dobre jest psie sadło; trzeba, aby miało trzy lata. (Opow. Jan Paminik z Jurkowa.)

Na ranę z ukąszenia węża używa się w Jurkowie ślubnej wstążki. Kiedy raz wąż ukąsił chłopaka w nogę, obwiązano ranę ślubną wstążką, namoczoną w wodzie, do której narzucano żab. (Ten zabieg widział ks. Sroka.)

¹⁾ Podobny wypadek z Wieprza w pow. żywieckim podały w styczniu tego roku czasopisma krakowskie. Samobójcę, aby nie straszyl po śmierci, przewrócono w trumnie plecami do góry i przybito gwoździem do dna.

Ludwika Jania z Jurkowa podała, że w zapusty topi gospodyni słoninę, którą święci się na Wielkanoc. Przechowywana potem w komorze, służy przeciw chorobom i „dla duchów“.

3. *Zwyczajje wielkotygodniowe.* Palmy na niedzielę palmową robi się z liwiny¹⁾, która rośnie w ogródkach. Do niej dobierają trzcinę, wiążą pręciem, a potem batami. Do kościoła niosą palmy chłopcy, w ich braku i kobiety²⁾.

Istnienie strzygi (p. wyżej) nie ulega dla tutejszego ludu żadnej wątpliwości. Kiedy człowieka chwyci, to potrafi i udusić. Nieraz chorego „łapie takie mordowisko“, iż nawet zęby zacięte trzeba łyżką odważać. Otóż dla przywrócenia zdrowia pali się „bazie“ święconych palm i okadza nimi „mordowanego“ przez strzygę.

Zwyczaju palenia Judasza w Wielkim tygodniu nie ma.

W Wielką sobotę wiążą ludzie „głowianki“ z tarki, „bab-carki“ lub „liski“. Grzeją je w ogniu święconym, poczem chowają w domu, a palą wtenczas, gdy zanosi się na burzę lub grad. Wbijają je wówczas do ziemi na krzyż z palmami³⁾.

Dawniej robili chłopcy drewniane kłapaczki, nieśli do kościoła w Wielki piątek, a po Gorzkich Żalach klekotali nimi w powrocie do domu. W Dobrej Gorzkie Żale bywały dawniej późno wieczorem; czasem dopiero o 11-ej w nocy wracano z nich do domu.

Jan Miśkowiec z Gruszowca i Franciszek Marek „z brzegu“ w Dobrej przywieźli palmy z Jerozolimy, dokąd odbyli pielgrzymkę, i nosili tylko te przez kilka lat do kościoła w palmową niedzielę.

Wszystkie wymienione relacje o wielkanocnych zwyczajach pochodzą od Szymona Palkija z Pólrzeczek.

Szymon Lach z Chyszówek pamięta, że dawniej wstążkami z palm wiązano ręce i nogi umarłego. — „Nie wiem na co, ale mi się zdaje, że na to, aby umarły nie straszyl. Moja mamusia tego nie robiła, bo w to nie wierzyła, ale na osiedlu to robili wszę“.

I w Chyszówkach opala się po dziś dzień „głowiankę“, związaną pręciem z głógów; robią to w Wielką sobotę nad świę-

¹⁾ iwa, rodzaj wierzby.

²⁾ W dzień Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia) żaden „chłop“ (mężczyzna) nie weźmie ziela do kościoła.

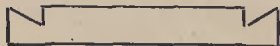
³⁾ Wedle Jana Kołodzieja z Jurkowa z głowianek robi się kołki do jarzma na woły; takie jarzmo nie gniece karku i nie ociera skóry.

conym ogniem, gdyż inaczej nie skutkuje. Chowają ją po izdebkach w „poważnym“ miejscu t. j. pod powalą, w sąsięku, za obrazami, bo byle gdzie nie wolno jej cisnąć. Gdy biją pioruny, pali się głowiankę dla ochrony domu od nieszczęścia.

Szymon Kuchta z Jurkowa poucza, że we Wielką sobotę należy zatykać krzyże ze święconych palm na rogach pola, zasianego ozimną, i kropić pole święconą wodą. Wtedy zboże nie „przerazi“ (nie usycha, nie ma nikłego ziarna) i niema „przepłochy“ t. j. pustych miejsc w kłosie.

Jan Kołodziej z Jurkowa przynosi święcone palmy z kościoła w niedzielę palmową i chowa w stajni pod „stragarzem“. Gdy na wiosnę wypęda bydło po raz pierwszy na paszę, to owe palmy kładzie przed progiem, aby zwierzęta przez nie przeszły. Chroni je to przed chorobami i nieszczęściem. Potem chowa się znowu palmy pod „stragarz“. Gdy robią nową palmę, przywiązują do nowego ziela nieco ze starej, zeszłorocznej palmy. Batów, którymi owiązują palmę, — w liczbie pięciu do siedmiu, — używają przy paszeniu bydła.

4. *Przy budowie domu.* W Jurkowie nie kopie się fundamentów. Budujący odrzucają ziemię z wierzchu aż do łu, gliniarki i piasku ze żwirem, poczem kładą cztery kamienie czyli „pecki“ w miejscach, gdzie mają być węgły domu. Na „peckach“ spoczywa „przyciesie“ t. j. cztery belki, zwane „spodkami“. W spodkach zaciosują „gierunki“ t. zn. wiązania „na zamek“, przedstawione na rysunku. (Inny, rzadszy rodzaj wiązania zwie się „na ząb“.)



Na każdym „gierunku“ nacinają cieśle krzyżyki, kropią święconą wodą, zakładają ziele, święcone w dzień M. B. Zielnej, oraz pie niądze, głównie srebrne. Osobnych obrzędowych formułek nie używa się w czasie tych zakładzin. Jedynie przy nacinaniu krzyżyków mówi cieśla: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen“. Zakładziny urząda się zwykle we środę lub w sobotę, nigdy zaś w dzień postny.

Dalsze belki kładą na węglach gładkich aż po „ocapy“. „Ocapy“ osadza się znowu na „gierunkach“ nad drzwiami i oknami. Na „gierunkach“ nadto osadza się „barty“ pod powalę i najwyższe belki czyli „płatwy“. Na tak przygotowanym zrębie kładzie

się i wiąże krokwie. Do pierwszej pary związanych krokwi, rozłożonych na zrębie, przybija się „facjaty“ t. j. dwie prostopadłe strony dachu nad ścianami szczytowemi. „Facjaty“ są zrobione z desek, nieraz rozchodzących się w kształcie promieni; dwie drugie strony dachu, t. zn. licową i plecową, pokrywa się później gontami lub słomą. Na wierzchu jednego z „facjatów“ zakładają cieśle wiechę z gałązek, bibulek, wstążek i chusteczki. Na „wiechowie“ dostają poczęstunek (trunki, chleb, słoninę itd.) od gospodyni, nie od gospodarza. Dobijają się również do skrzyni gospodyni po jej chusteczkę, aby „wiechowie“ było dobre i „szczęśliwe“.

Podczas budowy uważają cieśle, aby się nie skaleczyć. Ma to uzasadnienie w wierzeniach, iż krew padła na drzewo, powoduje w nowym domu załęganie się „gady“ t. j. robactwa, głównie „płoscyc“ czyli pluskiew.

Gdy gospodarz wprowadza się do nowego domu, nie robi tego nigdy w dzień postny, lecz we środę lub sobotę, która jest dniem uprzywilejowanym, jako poświęcona Matce Boskiej. I to łączy się z wiarą w mnożenie się robactwa. — Zanim ludzie i bydło przestąpią przy wprowadzce próg nowego budynku, wpuszcza gospodarz do niego takie zwierzątko, którego sam nie ma zamiaru chować, np. kota, „zającka“ czyli królika, „morscoka“ t. j. morską świnkę. Ta istota żyjąca, która pierwsza wprowadza się do nowego domu, nie będzie się darzyć wedle ogólnego przekonania i rychło „suchoty sie jej łapiom“. Stąd ani człowiek, ani zwierzę, pożądane dla chowu, nie mogą mieć pierwszeństwa w przekraczaniu progu nowej budowli.

Wytłumaczenie tego zwyczaju słyszał Jan Kołodziej z Jurkowa od staruszki babki. Budował raz budowniczy wielki most, nie mógł go jednak dokończyć z powodu przeszkód i psot ze strony złośliwego djabła. Wreszcie zrobił układ z dokuczliwym kusym: obiecał, że djabłu przypadnie to, co pierwsze przejdzie przez most. „Zły“, nietylko zły, ile głupi, zgodził się na to skwapliwie, licząc na obfity połów ludzkich dusz. Tymczasem budowniczy, ukończywszy most w spokoju, puścił swinię jako pierwszego przechodnia i w ten sposób djabła oszukał.

W Wilczycach wedle Jana Dany, nie wolno wiele mówić przy wiązaniu „spodków“, gdyż wtedy lęgnie się robactwo. Nie należy również „wiązać“ ich w dzień postny. Nie darzy się także wią-

zanie w dzień młodzianków. Najbardziej wskazane jest „zawiązanie“ domu w ten dzień, w którym było ostatnie Boże Narodzenie.

I w tej wsi robi się na węglach krzyżyki, kładzie miedziaki, „szóstki“ lub srebrną monetę, aby się pieniądze domu trzymały, dodaje święconego ziela, kropi święconą wodą „na szczęście“ i odmawia „Anioł pański“. Węgły wiąże się „na gładko“, a tylko wyższe belki na „ocapach“ i pod powałą „na zęby“. Podczas budowy uważają cieśle na to, aby się nie skaleczyć. Gdyby krew padła na belki, należy ją zestrugać, w przeciwnym razie załęgnie się „gada“ i szczęścia w domu nie będzie. O tych wierzeniach pouczają starsi cieśle młodszych robotników.

Dla wprowadzki do nowego domu uważają Wilczycanie za najodpowiedniejsze dni: wilję Zielonych Świątek i wilję św. Jana. Przed wkroczeniem ludzi i bydła do chałupy, wpuszcza się i w tej wsi naprzód takie zwierzę (mysz, szczura, ptaka itd.), którego nie będzie się chować w gospodarstwie¹⁾.

Zakopane.

JULJUSZ ZBOROWSKI.

Przezviska górali powiatu nowotarskiego.

1. Wieś Odrowąż.

Przezviska mieszkańców Odrowąża zebrał w 1920 r. wedle kwestjonariusza Zachemski Antoni, podówczas uczeń VII klasy gimnazjum w Nowym Targu, sam „Odrowążan“ rodem, któremu za chętną współpracę składam tutaj podziękowanie. Kwestjonariusz dałem jak najprostszy. Były w nim następujące rubryki:

- 1) numer domu we wsi;
 - 2) nazwiska rodzin zamieszkujących dom;
 - 3) przezviska (lub brak przezvisk) członków rodziny;
 - 4) miejsce urodzenia mieszkańców, mających przezvisko;
- (ten punkt dla stwierdzenia ewentualnych różnic w prze-

¹⁾ W Nowym Targu, pow. nowotarski, wedle Śmiałkowskiego „z pod Niwy“, kładzie się na pierwszej „pecce“ pod węglem srebrną lub złotą monetę, aby „dudki“ (pieniądze) były zawsze w domu; na drugą kładą chleb święcony, aby go nigdy nie „chybiało“ (brakło), na trzecią sól, święconą w dzień św. Agaty dla obrony przed ogniem i piorunem, na czwartą krzak jałowca, który ma nie-dopuszczać do chałupy węża, jaszczurki i żaby.